

SŁOWO

Wilno, Niedziela 15-go listopada 1925 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80259

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej

Paryż, 11 listopada.

Siedm lat temu, wśród nieopisanej radości Paryża a z nim Francji całej, —kończyła się wojna. Wszystkim się zdawało, że zawieszenie broni wróci wszystko, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, jeżeli nie do przedwojennego stanu, to na tory, po których toczyła się przedwojenna Europa — ku wojnie.

W najmniejszej mierze nie zdawano sobie sprawy ze stanu rzeczy, z sytuacji w jakiej znalazła się Europa w listopadzie 1918-go. Dopiero teraz — przejrzyliśmy. Dopiero teraz, dziś rano właśnie, mógł w „Action Française” o to co napisać Bainville, publicysta polityczny, z którego o każdym słowem liczy się opinia publiczna: „Siedm lat temu poczytywała sobie Francja za zwyciężcę, a Niemcy sądziły, że są zwyciężone. Czy można być tego pewnym — dziś? Jesienią 1918-go byli potracili głowy ci, co wówczas rządili w Państwie Niemieckim, tak akurat jak potracili głowy szefowie aljanckich państw. W Niemczech myślnie tylko o tem jakby wstrzymać walkę za wszelką cenę. W obozie aliantów powitano poddanie się Niemiec jak coś, czego się nikt nie spodziewał. Militarne Niemcy były pobite. Lecz porażka militarna, choćby najdotkliwsza, da się zawsze odrobić. Wykazały to Prusy po klęsce pod Jeną, a Francja po Sedanie. Stokroć większej wagi jest rzeczą: ruina kraju, chaos w stosunkach wewnętrznych, chaotyczna anemja finansowa. Niemcy nieskończenie więcej ucierpiały od rewolucji tudzież od nastąpiącego po niej chaosu niż od tego, że je militarne obito. Od 1914 do 1918 dziesięć departamentów Francji było pod okupacją niemiecką, która je z rafinerji przechodząca wszelkie wyobrażenia — wyniszczała. To nam przyczyniło o całe niebo większą krzywdę niż huraganowy ogień Ludendorffa. Trzeba powiedzieć bez ogródki:

Francja była początkowo bita; po klęsce armji francuskiej pod Charle-roi, stanęła granicą Francji dla wojsk niemieckich otworem — i klęska ta nigdy nie mogła już być odrobiona. Wojska niemieckie zalały terytorjum Francji. Rację mieli nasi ojcowie uważać za największą plagę zalanie kraju przez wojska wroga. Innymi słowy: Niemcy, których ani piedz ziemi nie była podczas wojny okupowana, lepiej wyszły na wojnie niż Francja, która wygrała rozstrzygającą bitwę lecz była przez cztery lata na znacznych przestrzeniach pod okupacją wojsk niemieckich i niemieckich władz cywilnych.

A po siedmiu latach cóż się dzieje w „zwycięskiej” Francji? Bieda, rozprzeżenie ekonomiczne a w stosunkach politycznych chaos. Ilekroć raz czytając polskie gazety aż za głowę bierzemy się przerażeni tem co się dzieje w Polsce, której wojna dała rzecz bezcenna: niepodległość! A we Francji? Oto leży przedemną numer dzisiejszy wielkiej, poważnej gazety „Journal des Debats” z artykułem wstępny tytułowanym: „Le scandale”. Cytować będę uprzedzając, że żadnego nie robię „kawatu” podając wyjątek gazety... warszawskiej za wyjątek z gazety paryskiej.

„Temu dni ośm był u nas beład, było rozprzeżenie; wczoraj wszystko stało na głowie; a dziś — dziś w pełnym jesteśmy skandalu. Od 48 godzin trwa konflikt między socjalistami a rządem. W tem rzecz cała. Komisja finansowa chwyciła się jak statek na morzu. Cała pochłonięta idea jakby to z socjalistami... nie zerwać. Szuka się kompromisu. Nieszczęsne radykały, którzy już niemoga polapać się gdzie się kończy ich doktryna partyjna a gdzie się zaczyna, chwyciła się między czarnem i białem. Czy uczynione będą ustępstwa na rzecz rewolucjonistów? Czy nie będą uczynione? Nikt już niczego innego nie pragnie jak jedynie aby dano mu jaką formułę pojednawczą i łagodzącą. Jest to kwadratura koła. Targi partyjne w całej pełni — a płaci za nie kraj. A rząd? Coraz mniej go rozumiemy. Niewiemy czego chce. Niewiemy czy on sam wie czego chce.” Trudno — dosadniejsze charakteryzowanie sytuacji niepewnej, nienormalnej, chaotycznej.

Po siedmiu latach — pisze organ lewicy „Le Quotidien” — co widzimy dokoła siebie? Wszędzie niepokój, twóga, zmagania się, jedni mówią: kizys. Drudzy mówią: śmiertelne niebezpieczeństwo.

Siądmą rocznicę zawarcia zawieszenia broni odsławił Paryż a z nim Francja cała w nastroju wprost przynębiającym. Wszyscy widzą, że trzeba płacić, grubo teraz płacić za to, co okazało się, że poniesionych oiar i strat niebyło warte.

Dzień wczorajszy.

Wczoraj wieczorem ustąpił p. Grabski, a ileż przeżyliśmy od tego czasu! Wład. Grabski i jego gabinet wydaje się być taką zamierzłą przeszłością.

W piątek wieczór zaraz po ustąpieniu p. Grabskiego miny poselskie skłaniały się raczej do koalicji prawicowej ze stronnictwami ludowymi. Mówiono sobie: „Witos prowadził atak na Grabskiego, Witos musi na tem zarobić”. *Gazeta Poranna Warszawska*, najpoważniejszy organ związku ludowo-narodowego, który jeszcze we czwartek rano swój artykuł wstępny poświęcał arcyważnemu zagadnieniu — czy na dworcu kolejowym w Warszawie przed wagonem kl. II-iej rtm. Podgórski pobit żydówkę, doktorową Zwykielską, czy też przeciwnie żydówką, doktorową Zwykielską pierwszą zrzuciła czapkę z głowy rtm. Podgórskiego — *Gazeta Por.* *Warsz.* teraz trąbiła konieczność rządu koalicyjnego. Inni postawie obozu ośmiemi również wierzyli w możliwość takiej kombinacji, skoro pos. Dubanowicz wyrażał nawet pewne obawy przed sąsiedztwem z postem Witosem w przyszłym gabinecie.

Wyzwolenie w piątek wieczór nie mówiło o koalicji lecz o rządzie robotniczym. Natomiast o koalicji szerokiej, temi samymi słowami co przedstawiciele ośmiemi odezwał się poseł Rozmarin, wice-prezes Koła żydowskiego. Wskazywało to na możliwość utworzenia rządu opartego o grupy w interesie których leży zmiana ordynacji wyborczej t. j. ośmiemi, Piasta i koła żydowskiego.

W sobotę nastąpiła interwencja marsz. Piłsudskiego. Czy prezydent Wojciechowski zaprosił marszałka do siebie, czy marszałek sam przyjechał o to już mniejsza. W każdym razie w sobotę rano p. minister spraw wojskowych gen. Sikorski był kandydatem jeżeli nie na dyktatora, to w każdym razie jednym z kandydatów na premiera. Tymczasem w sobotę o godz. 2-iej p. prezydent Wojciechowski zadawał marsz. Piłsudskiemu pytanie: „Kto twoim zdaniem byłby stosownym kandydatem na ministra spraw wojskowych?”

Mniejsza o to czy to pytanie jest zupełnie konstytucyjne. W obyczajach konstytucyjnych leży, że prezydent radzi się wybitnych polityków kogo ma powołać na premiera. Mógł się też marsz. Piłsudskiego zapytać kogo mu radzi na premiera — ale przeszkadzanie tego pytania i informowanie się specjalnie o osobę przyszłego ministra spr. wojsk. czyni efekt, jakgdyby prezydentowi specjalnie chodziło o uczynienie przykrości gen. Sikorskiemu. Należy przypuszczać, że prezydent Wojciechowski intencji takiej nie miał, a tylko zemdlił się na nim brak wykształcenia prawniczego.

Wizyta marsz. Piłsudskiego w Belwederze miała swoje preludjum. Oto ogłoszone zostało kilka dni temu orzeczenie komisji powołanej dla zbadania prawdziwości zarzutów postawionych przez marsz. Piłsudskiego zarządowi archiwum sztabu generalnego. Komisja ta stwierdziła bezpodstawność przeważającej części zarzutów postawionych przez marsz. Piłsudskiego, ale nie wszystkich zarzutów. Następnie gen. Skierski oświadczył, że chce ogłosić swoje *voluntarium* czy też pogląd uzupełniający orzeczenie. Min. Sikorski zabronił mu to czynić. Gen. Skierski ogłosił jednak to swoje *voluntarium* w *Kurjerze Porannym*, to jest w gazecie zwalczającej jego zwierzchnika, ministra spr. wojsk. wszelkimi możliwymi środkami. Tamże ogłoszone zostało *voluntarium* prof. Zakrzewskiego.

Historję z ogłoszeniem przez gen. Skierskiego w rodzaju holdu dla marsz. Piłsudskiego poprzedza jeszcze fakt, że gen. Skierski b. oficer rosyjski wyznaczony został na prezesa ko-

misji dopiero wtedy, gdy pierwotnie upatrzony gen. Górecki zrzekł się tego zaszczytu oświadczając, że nie chce kontrolować swego Wodza Narodowego z czasów wojny.

Rząd co bądź gen. Skierski postąpił w sposób nieodpowiadający powszechnym pojęciom o dyscyplinie wojskowej. Nietylko że nie usłuchał wyraźnego życzenia swego ministra, ale ogłosił swój artykuł właśnie w *Kurjerze Porannym* wbrew przepisom wzbraniającym wojskowym ogłoszenia artykułów politycznych bez zezwolenia władzy.

W sobotę wieczór koncepcja centroprawu była już zupełnie nieaktualna, natomiast wysuwała się koncepcja centrolewu do której pozyskać chciano chadecję i Piasta.

Jako premiera w tej kombinacji wymieniano posła Bartła byłego ministra kolei. — Gdyby istotnie koncepcja ta doszła do skutku byłoby to najgorsze co mogło być dla Polski — byłaby to piłsudczyzna, bez Piłsudskiego. Marsz. Piłsudski przez czas swoich rządów miał dwa oblicza. Oblicze jedno to była ultra — demokracja, rozkład w naszych stosunkach wewnętrznych, który powstawał dlatego, że Piłsudski wysuwał na niższe stanowiska w kraju zwolenników swoich, socjalistów i radykalnych demokratów. Oblicze drugie to Piłsudski — militarysta, Piłsudskiego szerokie koncepcje w polityce zagranicznej. Otóż gabinet p. Bartła byłby wykładnikiem tylko tego pierwszego oblicza Piłsudskiego. Jego oblicza partyjnego na lepsze nie zmieni udział w nim aferzystów z pod znaku Korfatego, Bryła i Witośa. Byłaby to istota *piłsudczyzna, bez Piłsudskiego*.

Miejmy jednak nadzieję, że do gabinetu p. inż. Bartła nie dojdzie. Po upadku rządu t. zw. narodowego, a w istocie rządu, który nam najwięcej popsuł na drodze do lepszej, prawodziejniejszej przyszłości, w sposób fatalny kompromitując rząd prawicy — p. prezydent Wojciechowski już nawet podpisał nominację p. Stanisława Augusta Thuguta na premiera. A jednak później nastąpił gabinet urzędniczy. Miejmy nadzieję, że teraz tak będzie.

Min. Wład. Grabski był przedstawicielem optymizmu w naszym życiu społecznym. Mówił on: Polska nie jest zależna od pieniędzy zagranicznych, budżetu redukować nie potrzeba, wystarczą podatki, które wyciągnąć można z klas posiadających, można spełnić marzenie wszystkich Polaków — ufundować pieniądze prawdziwie pięknego złotego polskiego. Program ten ośniewał i pociągał wszystkich, którzy mają do optymizmu skłonność. Pamiętam swój własny artykuł, z jaką czułą rzewnością wieszowałem min. Grabskiemu ufundowania złotego.

Ale jak się okazało min. Grabski był nie tylko optymistą lecz i historykiem. Uwikłał nas lekkomyślnie w wojnę celną z Niemcami. Dążył do sanacji skarbu i jednocześnie zachwał reformę rolną skierowaną przeciw najważniejszej gałęzi naszej produkcji rodzimej, t. j. rolnictwu. Wreszcie gdy go zawiody jego nadzieje to nie ustąpił, lecz uciekł, uciekł haniebnie bez szacunku do własnego stanowiska, bez zacczekania na następcę. O tem, że taka ucieczka musi spowodować katastrofalny spadek złotego Grabski nie chciał pomyśleć. Prezydent Wojciechowski oświadczył, że nie będzie dziękował swemu przyjacielowi za pracę dwuletnią. Ma rację prezydent Wojciechowski daleko nawet więcej racji niż wtedy kiedy dwa lata temu przeforsował osobę p. Grabskiego na premiera i ministra skarbu, co spowodowało zrujnowanie skarbu i zrujnowanie polskiej gospodarki społecznej.

Cat.

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIEWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
GRODNO — Plac Batorego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
LIDA — ul. Majora Mackiewiczca 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 20
NOWO ŚWIĘCIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego 9
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 28
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

KONCEPCJA CENTROLEWU.

Definitywna decyzja w niedzielę.

WARSZAWA. 14.XI (tel. wł. Słowa). Stronnictwa Wyzwolenie, Związek Chłopski, N. P. R. i Klub Pracy wystosowały wspólne pismo do Piasta i Ch.-D. z propozycją utworzenia wspólnego rządu parlamentarnego. Pod pismem podpisany jest pos. Bartel. Na propozycją tą P.P.S. wyraziła już swoją zgodę. Definitywnej odpowiedzi Piasta i Chadecji jeszcze nie otrzymano, aczkolwiek stronnictwa te obradowały dzisiaj i uzgodniły już stanowisko do tej propozycji.

Odpowiedź spodziewana jest jutro rano. Prawdopodobnie będzie ona przychylna. Misja tworzenia gabinetu powierzona zostanie pos. Bartłowi.

Oświadczenie marsz. Rataja.

WARSZAWA, 14.XI. (tel. wł. Słowa). Dziś popołudniu Marszałek Rataja był powtórnym wezwany do Belwederu poczem po powrocie i po krótkiej konferencji z pos. Bartlem udzielił prasie następujących informacji:

„O ile mi wiadomo — mówił Marsz. Rataj — Prezydent Wojciechowski bez gabinetu marsz. Rataja odpowiedział: dziś jeszcze rozmawiał z przedstawicielami niektórych stronnictw i na razie innej odpowiedzi nie udzielił.”

Marszałek Piłsudski w Belwederze.

WARSZAWA, 14.XI. (tel. wł. Słowa). O godzinie 2-iej po południu przybył do Belwederu marszałek Piłsudski i złożył Panu Prezydentowi następujące oświadczenie:

„Uważam za swój obowiązek ostrzec Pana Prezydenta przed pominięciem interesów moralnych Armji Polskiej w rozważaniach przy rozwiązaniu obecnego kryzysu.”

Czyniono to już dwukrotnie i ze smutkiem stwierdzić muszę, że rezultaty tego pominięcia doprowadzają do coraz silniejszego rozdrażnienia w wojsku. Niepodobna bowiem żądać, aby w państwie naszym wojsko służyło partjom politycznym i ich przywalnym w stosunku do państwa interesom.

Niepodobna także sądzić, iż wojsko przeznaczone by być walejącą reprezentacją narodu, w razie konieczności obrony zbrojnej granic państwa, mogłoby być posłusznym i utrzymanym w honorze służby, gdy ma pracować jako obiekt przetargu pomiędzy poszczególnymi ambicjami i ambicjami generałami czy postami. Stąd nasz obowiązek, krycie chwycić, gdy szylać czoła jedynie przed Reprezentantem Państwa i przed tymi, co wojskiem dowodzą. Rozumiem że żołnierze nie są wyborcami, o których dba poseł. Rozumiem, że mając nieraz krytyczne w stosunku do metod poszczególnych rządów poglądy, milcząc jednakże muszę, gdy obok koszar i pola ćwiczeń, szumne i hałaśliwe odbywają się sądy i samosądy polityczne.

Rozumiem moc rozkazu panującego w wojsku, lecz nie rozumiem braku szacunku dla tych, co służąc w pok rze dla państwa całego, nie widzą by ta honorowa służba była brana w rachubę przy wyznaczaniu reprezentantów ich służby w Sejmie.

Ostrzegam więc jeszcze raz Pana Prezydenta, nie mieszając się zresztą do kłopotów Pana obecnych.

Wziąłem jedynie na siebie ten obowiązek jako poprzednik Pana w naszej reprezentacji Polski, jako ten, co armij formował, a nią w najcięższych próbach na wojnie dowodził, wreszcie jako ten, który w wojsku najwyższą ma rangę.

Wizyta Marszałka Piłsudskiego w Belwederze trwała 20 minut. Na zapytanie Prezydenta Wojciechowskiego czy Marsz. Piłsudski nie wskaże kandydata na Ministra Spraw Wojskowych Piłsudski odpowiedział iż radę swą w tej sprawie uależnia od osoby przyszłego szefa rządu.

Opinie leaderów sejmowych.

WARSZAWA, (tel. wł. Słowa). Przedstawiciele poszczególnych klubów sejmowych wyrazili przed przedstawicielami prasy poglądy swoje na wytworzoną przez dymisję min. Grabskiego sytuację w polityce wewnętrznej.

Prezes kl. chrześc. nar. Edward Dubanowicz.

Poseł Dubanowicz wypowiada się zasadniczo za utworzeniem gabinetu parlamentarnego opartego na jaknajlepszych podstawach, zbudowanie którego uważa za możliwe pod warunkiem jednak, że program przyszłego rządu parlamentarnego ograniczony będzie do pokonania trudności finansowych i gospodarczych i załatwienia konieczności państwowych.

Poseł Dubanowicz uważa, że jedyną trudnością może — być klub „Piasta” który sytuację obecną zechce może wyzyskać dla celów partyjnych.

Poseł Korfanty.

W najgorszej sytuacji odchodzi rząd. Trzeba pomyśleć o rządzie nowym na najszerszych podstawach.

Poseł Witos.

Pos. Witos uważa, że rząd koalicyjny jest koniecznością polityczną. Takim rządem Piast nie robił by trudności i wzięby w nim udział. W większości rządowej Piast wzięby udział wtedy, gdyby miała ona cechy trwałości, a gabinet byłby odpowiednio utworzony.

Stanowisko N. P. R.

N. P. R. zasadniczo zgadza się na utworzenie rządu koalicyjnego, bo tylko w atmosferze zawieszenia walk partyjnych możliwe jest wyjście z sytuacji obecnej. Rząd taki powinien stanąć na gruncie wspólnego programu i wziąć na siebie zadanie ratowania państwa N. P. R. uależnia swoje stanowisko do tego rządu od uwzględnienia ciężkiego położenia warstw najuboższych, które najdotkliwiej cierpią wskutek przesilenia gospodarczego i bezrobocia oraz do uszanowania zdobyczy klasy pracującej.

Wyzwolenie.

Wyzwolenie pragnie stworzyć koalicję centrowo-lewicową od Ch.-D. do P. P. S. z wyłączeniem Z. L. N. i Ch. N.

P. P. S.

P. P. S. oświadczyła, iż zgodnie z uchwałą kongresu nie może w obecnej chwili zgłosić swego akcesu do Rządu, tembardziej gdyby ten rząd miał się składać m. in. z przedstawicieli prawicy.

Poseł Rozmarin.

Wiceprezes koła żydowskiego pos. Rozmarin zapatruje [się na wytworzoną sytuację bardzo pesymistycznie.

— Jedynym wyjściem z rozpaczliwego położenia — zdaniem pos. Rozmarina — byłoby utworzenie gabinetu koalicyjnego, obejmującego wszystkie kluby od prawicy do lewicy, który przystąpiłby do pracy pod hasłem ograniczenia wydatków budżetowych, zarówno państwowych, jak i komunalnych. Wydatki te muszą być zmniejszone conajmniej o kilkadziesiąt milionów złotych.

Mały utworzyć koalicję, którą pokazała światu, że społeczeństwo całe świadome jest powagi chwili. Oczywiście koalicja taka musiałaby w sprawie polityki wewnętrznej stworzyć coś w rodzaju Treuga Dei, a całą uwagę położyć na sprawy gospodarcze i finansowe.

Innego rozwiązania nie widzę i nie wierzę, aby w innej kombinacji możliwa była pozycja na warunkach znośnych.

Bez podziękowania.

WARSZAWA. 14. XI. (tel. wł. Słowa). Jak się dowiadujemy Prezydent Wojciechowski nie wystosuje do ustępującego premiera Grabskiego listu dziękczynnego.

Dekrety zwalnające.

WARSZAWA 14 XI. Pat. „Monitor Polski” z dnia dzisiejszego zamieszcza dekrety p. Prezydenta Rzeczypospolitej datowane z Warszawy, dnia 13 listopada zwalnające p. Władysława Grabskiego, Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu z urzędu ministra skarbu oraz poruczając kierownictwo Ministerstwa Skarbu ministrowi przemysłu i handlu p. Czesławowi Klarnerowi.

Dalej „Monitor Polski” dnia 14 listopada 1925 roku zamieszcza szereg dekretów p. Prezydenta Rzeczypospolitej z tejże daty, zwalnający p. Władysława Grabskiego, z urzędu Prezesa Rady Ministrów, oraz p. Władysława Raczkiwicza, p. Aleksandra Skrzyńskiego, Gen. Dywizji Władysława Sikorskiego, Antoniego Zychlińskiego, prof. d-ra Stanisława Grabskiego, p. Stanisława Janickiego, p. Czesława Klarnera, p. inż. Kazimierza Tyszkę, inż. Władysława Rybczyńskiego, p. inż. Franciszka Sokala, p. Józefa Radwana ze stanowisk ministrów.

Równocześnie z temi danymi dekretemi poruczone ustępującemu prezesowi Rady Ministrów oraz wszystkim ustępującym ministrom i kierownikom Ministerstw pełnienie dotychczasowych funkcji, aż do powołania nowego rządu.

Ostatnia czynność premiera Grabskiego.

WARSZAWA. 14.XI. (tel. wł. Słowa). Wczoraj o godz. 2 min. 30 przybył do Ministerstwa Skarbu Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu p. Władysław Grabski i przekazał zastępstwo swych czynności ministrowi Przemysłu i Handlu inż. Czesławowi Klarnerowi. Ustępujący premier w obecności ministra Klarnera przyjął obu wiceministrów p.p. Markowskiego i Karśnickiego, poczem dyrektorów departamentów i wyższych urzędników Ministerstwa odbywając z nimi w obecności ministra Klarnera krótką naradę w bieżących sprawach Ministerstwa Skarbu. Po serdecznym pożegnaniu Premier Grabski opuścił o godz. 3 gmach Ministerstwa Skarbu.

Rokowania z Niemcami nie są przyczyną przesilenia.

WARSZAWA, 14.XI. (tel. wł. Słowa). Wiadomości podane przez część prasy stołecznej o stanie rokowań gospodarczych polsko-niemieckich przyzwolenie rzekomo przez p. posła Diamanda są pozbawione wszelkich podstaw. Z otoczenia posła Diamanda informują nas, że dotychczas nie przybył on do Warszawy. Według informacji z Berlina nie opuszcza on z powodu choroby wogóle swego mieszkania od tygodnia.

Co do samych rokowań gospodarczych polsko-niemieckich naczy stwierdzić, że postępują one normalnie. Z okazji ostatniego spotkania obu pełnomocników w ubiegły wtorek wręczył pos. Eradziński sekretarzowi stanu p. Lewaldowi autentyczny tekst nowych polskich stawek celnych. Obaj pełnomocnicy wyrazili przekonanie, że wobec tego stworzona została realna podstawa, do intensywnego kontynuowania rokowań. Następne spotkanie obu pełnomocników będzie miało miejsce niebawem.

Śladami szefa.

WARSZAWA, 14.XI. (tel. wł. Słowa). Dyrektor Departamentu Przejdziałnego p. Kauzik zgłosił dziś dymisję z zajmowanego stanowiska. Dymisja została przyjęta.

TEATR POLSKI (gmach „LUTNIA”)
Dziś o g. 12 m. 30 pp.
Poranek Symfoniczny
Ceny miejsc najniższe.
o godz. 4-ej pp.
KRÓLOWAMONTMARTRE
operetka Ennem'a
o g. 8-ej m. 15 w.
KRÓLOWA MONTMARTRE

ECHA KRAJOWE

Jeszcze o podjazdówce Łyntupy — Kobylnik

W związku z naszym artykułem o podjazdówce Łyntupy — Kobylnik Dyrekcja Wileńska Polskiej Kolei Państwowych nadsyła następujące wyjaśnienie, które ze względu na brak miejsca zamieszczamy w skrócie. Jak więc wynika z wyjaśnienia Dyrekcji sprawa kolejki wąskotorowej Łyntupy — Kobylnik uderzeniowej w rzeczywistości 1924 roku wskutek przyczyn technicznych (zły stan mostów) ma swoją historię. Oto po zamknięciu wszelkiego ruchu sprawa podjazdówki rozważana była na posiedzeniu Rady Kolejowej w grudniu ubiegłego roku. Istnienie kolejki uznano w ten sposób za pożądane i Rada uchwała rezolucję o konieczności jej odbudowy. Prace w tym celu rozpoczęte zostały przez Dyrekcję Kolei w Wilnie bez jakiegokolwiek postronnej pomocy zakończono w maju bieżącego roku i od chwili wznowionego ruchu odbywa się trzy razy tygodniowo.

Przy opracowywaniu rozkładu jazdy tych pociągów Dyrekcja musiała dbać o to, by obsłużyć możliwie najdogodniej 2 punkty węzłowe, mianowicie: Łyntupy i Nowo-Swięciany. Treść więc była dać możliwość pasażerom, jadącym do Łyntup, jak ze strony Wilna, tak i Królewsczyzny trafić na pociąg wąskotorowy do Kobylnika, ewentualnie do Święcian i Nowo-Swięcian, oraz jadącym z Kobylnika dać możliwość trafić na pociąg normalnotorowy do Wilna i Królewsczyzny lub wąskotorowy do Święcian i Nowo-Swięcian i dalej na pociąg normalnotorowy w Nowo-Swięciany.

W sprawie przewozów towarowych na omawianej kolejce Dyrekcja chcąc przyciągnąć możliwie największą ilość przewozów, wstąpiła jeszcze w sierpniu r. b. do Ministerstwa Kolei z wnioskiem o włączenie stacji Kobylnik do bezpośredniej komunikacji towarowej z kolejami normalnymi i o zastosowanie na tej kolejce taryfy wąskotorowej (tańszej) użytku publicznego.

Ministerstwo Kolei wniosek powyższy zaakceptowało i Dyrekcja wprowadza od dnia 15.X na powyższej kolejce komunikację bezpośrednią z torem normalnym, jak towarową tak osobową, przy czym ostatnią tylko w obrębie Dyrekcji wileńskiej.

Następnie, w związku z zaakceptowaniem przez Ministerstwo Kolei powyższego wniosku i uwzględniając żądania miejscowej ludności, Dyrekcja z dniem 20 listopada r. b. wprowadza oprócz już kursujących 3-eh pociągów jeszcze dodatkowo 4 pociągi tygodniowo, uskuteczniając w ten sposób codzienną komunikację Kobylnik z Łyntupami, przy czym 3 razy tygodniowo pociągi, przychodzące z Kobylnika, będą miały połączenia w Łyntupach z pociągami

normalnotorowymi, zdążającymi w kierunku Królewsczyzny i 4 razy tygodniowo z pociągami biegnącymi w kierunku Wilna.

NOWOGRÓDEK.

— (jw) Pożeganie prezesa Bochwica. W Nr 235 naszego pisma donosząc o pożegnaniu rautem sądowym, który się odbył 10 października, na cześć p. Lucjana Bochwica, obecnego wice prezesa sądu apelacyjnego w Wilnie, zapowiedzieliśmy na 24-go pożeganie od imienia miejscowego społeczeństwa. Zebrało się na ten bankiet osób około setki przedstawicieli społeczeństwa, ziemiaństwa, administracji i sądownictwa, a więc: pp. wojewoda, wice-wojewoda, starosta — z żonami, prokurator p. Suszczyk, inspektor policji p. Olszański, burmistrz p. Czeczowicz, ks. dziekan Bukraba, szefowie poszczególnych resortów, ziemianie, sędziowie, palestrzy i urzędnicy.

Nastroj był uroczysty, ale i ogromnie serdeczny. Rozpoczął przemówienie prezes komitetu pożegnania sędzia p. Hłasko i w krótkich serdecznych słowach wyraził że p. Bochwic porzucił Nowogródek. Bardzo ładnie przemówił p. wojewoda Januszajtis, zwięźle, serdecznie po żóhniowsku. Scharakteryzował wymagania obecnych czasów pokojowych, gdy prawo musi górować nad siłą, nie jak było podczas wojny, a zwolennikiem i pionierem tej idei jest właśnie prezes Bochwic, który służy surowemu prawu z całym oddaniem, opromieniając jednak pracę gorącym sercem i kierując się zawsze głębiokiem poczuciem sprawiedliwości. Na zakończenie wniósł p. wojewoda w imieniu całego społeczeństwa okrzyk na cześć p. Bochwica i wszyscy obecni pełni wzruszenia i dumy powtóżyli go trzykrotnie. Poza tem przemawiali jeszcze ks. dziekan Bukraba wice prezes sądu p. Szynder, p. Roman Wojniłowicz w imieniu Palestry, p. Żdzarski wniósł okrzyk na cześć p. prezesa wice-wojewody, Wainki przemówił w imieniu pracowników sądu.

Po tych przemówieniach odpowiedział bardzo wzruszony p. Bochwic, podkreślając, że czuł się szczęśliwym, mogąc tu, jako syn ziemi Nowogródzkiej pracować dla swoich i wśród swoich, po tylu latach pracy dla obcych, a ułatawiał mu tutaj tę pracę: życiowość ludzka i serdeczne stosunki, jakich pewnie już nigdzie nie znajdzie, i tu zwrócił się p. prezes z podziękowaniem do współpracowników swoich i władz administracyjnych, dzięki właśnie którym praca była łatwiejszą i miśszą. Zakończył p. Bochwic bankiet wzniesieniem zdrowia ziemi Nowogródzkiej i wszystkich obecnych.

Na granicy sowieckiej.

Tajemnicze postrzelenie sierżanta.

Dnia 12 b. m. o godz. 1-szej w południe został postrzelony w Obwodach sierżant 1 komp. 19 baonu, Andrzej Krzyżanek. Stwierdzono, że była to zabłąkana kula ze strony rosyjskiej.

Inspekcja strażnic K. O. P.

Z pogranicza donoszą dn. 12 b. m. dokonali inspekcji budynków koszar szwadronu w Budstawiu, oraz obwodu pod odcinkiem Dołhinów: dyrektor Departamentu Budowlanego Szefer Departamentu Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sztandary Komunistyczne.

W nocy z dn. 10 na 11-go b. m. we wsi Porzece, gm. Kostrowieckiej pow. Stonimskiego wywieziono 2 czerwone sztandary, z hasłami wy-

wrotowami. W związku z tym aresztowano mieszkańców wsi Kostrowieckie i Narotowice: Józefa Kdera 1.58 i Mikołaja Kdera lat 18.

Pocisk artyleryjski powodem sprzeczki granicznej.

Dnia 11 b. m. o godz. 12-tej nacelnik sowieckiego oddziału granicznego G. P. U. w Pleszczyńcu, Michman, zawiadomił dowódcę pododdziału, że w okolicy wsi Czerewice po stronie Sowieckiej, 400 metr. od granicy, wybuchł pocisk artyleryjski 6-cio calowy pochodzący ze strony Polskiej. Sprawę tą przekazano do dyspozycji starosty Wilejskiego, w myśl instrukcji o załatwianiu zatargów granicznych. (i)

Uroczystość uniwersytecka

Nadanie doktoratu honoris causa przezowski tow. przyjaciół nauk Drowi Władysławowi Zahorskiemu.

W auli kolumnowej uniwersytetu Stefana Batorego, wobec aeropagu senatu akademickiego z Magnificencją rektorem Dziechowiskim na czele stanął wczoraj w tożde czarnej i berecie dr. Władysław Zahorski, prezes Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wice-prezes rady nadzorczej wileńskiej Macierzy Szkolnej, członek współpracownik krakowskiej Akademii Umiejętności, członek korespondent Akademii Nauk Lwowskiej, członek honorowy Towarzystwa Lekarskiego krakowskiego i warszawskiego etc. Nowy zaszczyt przybywał zasłużonemu badaczowi przeszłości Wilna, nieustraszonemu pracownikowi na niwie kultury i oświaty rodzinnego kraju. Miał otrzymać dyplom na honorowego doktora medycyny uniwersytetu wileńskiego.

Na uroczystości promocji niezmiernie popularnego w mieście całym, serdecznie kochanego, otoczonego powszechnym szacunkiem męża nauki i pracy, zgromadziła się elita wileńskiej inteligencji z ks. biskupem Michalkiewiczem z b. rektorem Parczewskim, z dyrektorem robót publicznych Zawiszą etc. na czele. Ciało profesorskie uniwersytetu asystowało podniosłej ceremonii in gremio.

Pierwszy przemówił J. M. rektor Marjan Dziechowiski malując w barwnych słowach urok niezaparty, jaki Wilno posiada, głównie dzięki przywiązaniu doń wspomnieniom świetnej przeszłości tudzież tradycjom jak niemniej obecności w Wilnie, słynącego cudami obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, promieniejącego szeroko — na Polskę całą. Jednym z nieustępliwych, czujnych a nieustraszonych kapłanów u wileńskiego znicza tradycji, wspomnień, kultury i poezji był w ciągu dziesiątków lat dr. Władysław Zahorski. Uniwersytet opłaca tylko dług wdzięczności nadając mu najwyższe, jakim rozporządza, odznaczenie.

Następny mowa, dziekan wydziału lekarskiego prof. Zenon Orłowski, podkreślił przedewszystkiem gorący patriotyzm dr. Zahorskiego, jego niezłomną wiarę, że Polska tu w Wilnie odzyska pierwiej lub później utracone swoje prawa. Nic polskiego niebyło dlań obce, niebyło dlań nigdy obojętne.

Rzęsiste oklaski zgromadzenia wótórzyły słowom obu mówców.

Nastąpiło odczytanie aktu, napisanego po łacinie.

Po czem prezes dr. Zahorski w podniosłych i przepojonych szczerem wzruszeniem słowach wyraził wdzięczność swoją za wyróżnienie go najbliższym jego serca zaszczytem tudzież obecnym na sali za przyczynienie się do uświetnienia pamiętnej mu na całe życie chwili.

Powinszowania i życzenia składane d-rowi Zahorskiemu zamknęły piękną uroczystość. Niech nam wolno będzie i nasze gratulacje najserdeczniejsze do tych wyrazów czci i hołdu dołożyć.

Projekt finansowy Painlewego.

Francja uzyska korzystniejsze warunki spłaty długu.

PARYŻ 14 XI PAT. Painlewe rozpoczął narady z członkami senatu i Izby w celu przygotowania porozumienia w kwestji projektów finansowych. Grupa związku republikańsko-demokratycznego Izby pod przewodnictwem Ludwika Marin przyjął porządek dzienny, oświadczając, że grupa ta sprzeciwi się uchwaleniu projektu projektów finansowych rządu.

PARYŻ 14 XI PAT. „Le Journal“ dowiaduje się, że ambasador Stanów Zjednoczonych przedłożył Painlewemu warunki uregulowania długu frankuskiego w Ameryce o wiele korzystniejsze niż te, jakie uzyskał Caillaux. Rokowania miałyby się rozpocząć na podstawie tych nowych propozycji.

Krwawe walki w Syrii.

BEJRUT, 14.XI. PAT. Bandyci zaatakowali wioskę Kavkara, koło Hachbaya. Mieszkańcy tej wioski maronici bronili się dzielnie, przyczem zabili 150 bandytów sami tracąc 40 ludzi. Po wyczerpaniu się amunicji cofnęli się na Medjeioun. Bandyci zemścili się na nich dopuszczając się okrucieństw na starcach, kobietach i dzieciach, które pozostały w swych domach. Podjęto wszelkie potrzebne zarządzenia.

Zwycięstwo Polaków w Kownie.

Prezesem Rady Miejskiej został Polak Janczewski.

Według wiadomości nadeszłych z Kowna, na środowym posiedzeniu Rady Miejskiej, obrano na prezesa tej Rady, członka frakcji polskiej, Kazimierza Janczewskiego.

Fakt ten z tego względu zasługuje na szczególną uwagę, iż dowodzi zupełnego zwycięstwa frakcji polskiej. Głosowanie odbyło się tajnie, według pogłosek kandydaturę Janczewskiego popierały inne mniejszości narodowe. — Rezultat wyborów, powitano huraganem oklasków wszystkich mniejszości. Jedynie niektórzy żydzi wstrzymali się od głosowania. Faktu tego ukryć nie są w stanie nawet pisma litewskie, które z wielkim niezadowoleniem konstatują wyniki wyborów.

Finlandja buduje flotę.

HELSINGFORS 14 XI. PAT. Parlament rozpatrywał dziś w drugim czytaniu projekt ustawy o stworzeniu floty dla obrony wybrzeży. Projekt ustawy odesłano ponownie do komisji. Prezes Rady Ministrów oświadczył na posiedzeniu gabinetu, iż zgłosi dymisję gdy sprawa budowy floty nie zostanie pomyślnie rozstrzygnięta.

„Szaulisi“ przygotowują nowe wystąpienia.

Bandy dywersyjne kierowane przez instruktorów „Reichswehry“.

Jak się dowiadujemy z zupełnej miarodajnego źródła na terenie Litwy na pograniczu polskiem, szczególnie w powiatach Poniewieskim i okręgu Wiłstapiem odbywa się bardzo intensywne organizacja partyzantów, którzy z naciskiem instruktorem partyzantów są specjalnie przysłani z Niemiec członkowie „Reichswehry“ oraz oficerowie czynnej armji niemieckiej. Krają pogłoski, iż od dwóch miesięcy istnieje ścisłe porozumienie, między rządem litewskim z jednej strony, a organizacjami wojskowymi w Niemczech z drugiej. (k)

Prasa sowiecka fabrykuje „sensacje“ o Polsce.

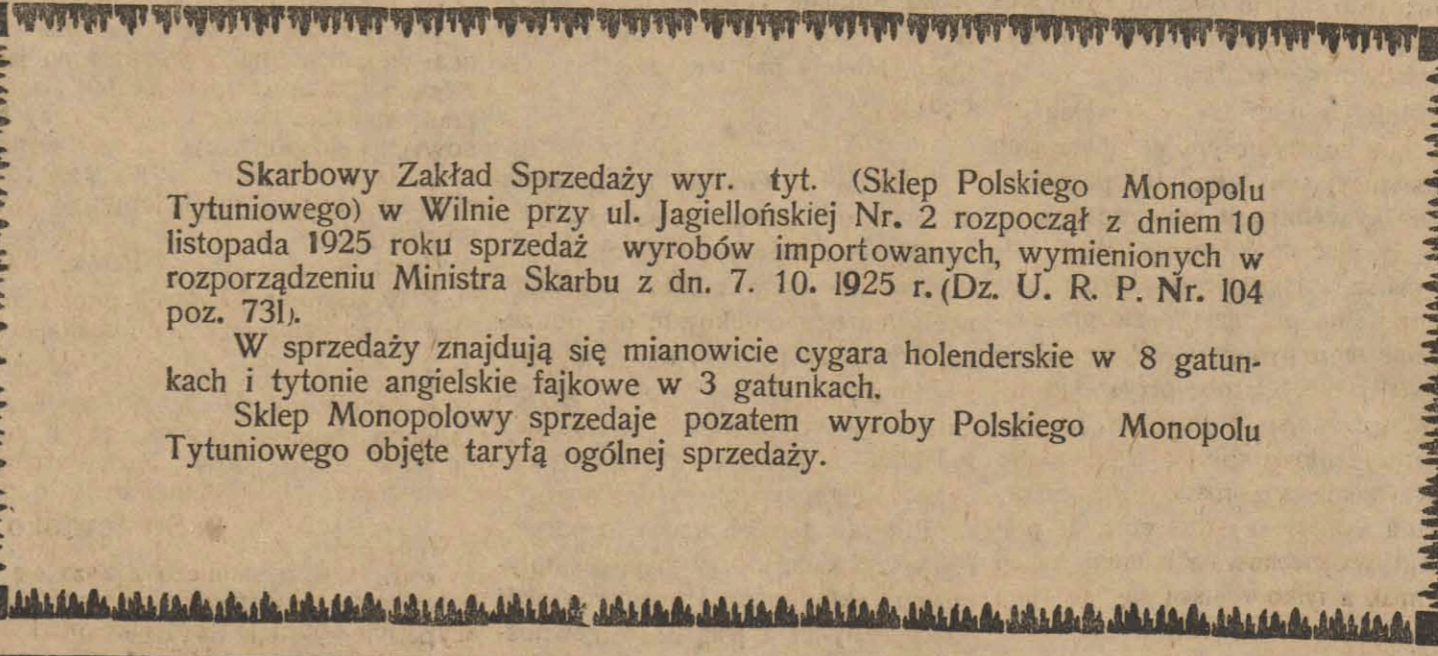
Niesłychanie „rewelacyjne“ telegramy przez Berlin — Dyktatura i wojna domowa.

„Izwiestia“ z dnia 12 bm. podają rewelacyjne dane jako telegram własny z Berlina. W świetle tych sensacji fabrykowanych w Berlinie, w najbliższym czasie w Polsce ma być proklamowany zamach stanu przez marszałka Piłsudskiego.

Oto dosłowne tłumaczenie tego sensacyjnego telegramu. Berlin, dn. 2 XI. Donoszą z Warszawy, że w tych dniach spodziewany jest zamach stanu, na czele którego stoją zwolennicy marszałka Piłsudskiego którzy po ewentualnym udaniu się zamachu, chcą go obwołać dyktatorem.

Marszałek Piłsudski bawił w ostatnich czasach kilkakrotnie w Wilnie gdzie ma licznych sympatyków w sferach wojskowych. Minister wojny gen. Sikorski w obawie przed ewentualnościami zarządził koncentrację sił zbrojnych w Warszawie.

Wiadomość tę, za „Izwiestiami“ podały wszystkie pisma sowieckie, zaopatrując ją w szereg komentarzy. Największą jednak z tego sensację zrobił miński „Mot“ z dnia 13 bm. który poświęcił temu „dążeniu“ nie tylko artykuł wstępny lecz także i feljeton.



Przechadzki po Wilnie.

O tem jak autor, niemając środków na pojechanie do Warszawy, słucha skwapliwie: co też ludzie o niej opowiadają — Spostrzeżenie p. asesora Joachima Byczki — Pan asesor Byczko zdaje się być w niejednej mierze — Zawsze jednak dobre i to na dzisiejsze ciężkie czasy.

— Byłem w Warszawie! — rzekł mi totem człowieka wracającego co najmniej z połowy Mount Everestu p. Joachim Byczko starszy asesor tutejszego Urzędu czyli Urzędu Wycofania z Obiegu Zdefektowanych Znaczków Pocztowych przy wileńskiej Dyrekcji Okręgowej Poczty i Telegrafów. — Byłem w Warszawie! — powtóżył popatrując na mnie jakby oczekiwał: co ja na to powiem.

— Pan asesor może czarnej kawy pozwoli? — pośpieszyłem zaproponować.

Przysiadł. Usiadł przy oknie cukierni i gdy nam mokrą przez pół z cykorją podan, odługo ją p. Byczko

*) Zanoszę prośbę do p. zecera aby skrupulatnie wszystko to złożyć z początkowymi wielkimi literami gdyż inaczej — ciężka będzie obraza, której konsekwencje oczywiście nikt inny tylko ja poniosę.

mięsząc tyżeczką w filiżance — jakby namyślał się... jakby deliberował w duchu jakimiś ze mną podzielił się spostrzeżeniami warszawskimi, a z jakimi przeciwnie niewypadałoby wyjeżdżać ze względu na zajmowane stanowisko państwowe w hierarchji urzędniczej.

Ośmieliłem się przerwać nastrojowe milczenie.

— Ciężko bardzo teraz dostać się do Warszawy — odezwał się. Przejazd tak niemiłosiernie drogi... — Chce pan powiedzieć — przerwał mi surowo p. asesor — że nastąpiła stabilizacja obywateli na miejscach? Jest to pocieszający objaw przychodzenia naszej państwowej gospodarki wewnętrznej do prawidłowego funkcjonowania. Taak!

Poczem jeszcze dołożył w formie sentencji:

— Struktura państwa jest wszystkim! Obywatel się nie liczy... Pobożnie powiódłem oczami za podnoszącym się coraz wyżej i wyżej wskazującym palcem p. Byczki. Opuścił rękę.

Popiliśmy kawę. On znowu głos zabrał:

— A jednak, proszę pana, obywatel w państwie naszym nie przestaje być na każdym kroku przed-

miotem troskliwości ze strony władz. Weźmy na kolejach! Przez dobre opłacanych funkcjonariuszów zwanych nie dość ściśle kontrolerami jest np. podróżyjacy obywatel niewiedzieć ile razy nocą budzony dlatego aby nie zasnął i nie uległ okradzeniu.

— Czyżby istotnie miały zdarzać się wypadki? — Tak jest — potwierdził p. Byczko. Nawet często. Jakże by na normalnie funkcjonujących kolejach nie miały wydarzać się wypadki okradzenia? Wykluczone! Proszę mi wskazać... — A niech mnie ręka Boska strzeże! — A widzi pan? Posłuchaj pan co mnie samemu przytrafiło się w drodze do Warszawy. Noc głęboka. W przedziale pierwszej klasy nas tylko dwoje... Chrzaknąłem i zamrugłem oczami porozumiewawczo.

Byczko zgromił mnie surowym wzrokiem i ciągnął dalej:

— Powiadam: nas tylko dwoje, ja i jakiś elegancki pan, który już przed Landauerem chrapał aż miło. Walizka jego i moja leżały vis-avis na siatce. Rychło i ja — zamknąwszy przeczność przedział na zamkniętą.

Uczynił pauzę. Ja wypuściłem duch zaparty w piersiach.

— Co pan powiesz! Podczas gdyśmy spali w najlepsze, a w Grodnie walił gęsty śnieg, ktoś... — powiadam: ktoś... otworzył z klucza przedział, porwał z siatki walizkę mego towarzysza podróży i pędził z nią korytarzem. Walizka niebyła zamknięta (towarzysz mój przed zaśnięciem dobił z niej poduszeczkę) Walizka otworzyła się w rękach złodzieja. Zawartość jej wysypała się. Przerazoni złodziej rzucił ją co rychłej nieknieją na korytarzu — i sam zamknął co tchu. Towarzysz mój, od trzasku odsuwanych drzwi przedziału obudził się — machinalnie spojrzął w górę — ujrzał, że walizki niema — zerwał się na równe nogi — i wypadł na korytarz kiedy pociąg był w pełnym biegu. Na korytarzu zastał dwóch konduktorów nad jego walizką, leżącą na ziemi z powyspypaniem z niej maniakami... — Ależ to cud Boski! — zawołałem.

— Zwróciłem przedewszystkiem uwagę na wysoce cenną wskazówkę — rzekł Byczko — aby nie zamykać walizek, które się kładzie na siatki! Jest to, jak dotąd, najlepsza prezerwatywa przeciwko wadaniu się dokonanej kradzieży.

— Mówiono mi — wtrąciłem — że są specjalne łańcuszki, które się przytwierdza walizkę do siatki w przedziale wagonu.

— No i jakże, jakże? — nalegałem z wielkim ożywieniem. Był pan w salach Redutowych? Styszał pan? A niechże pan opowiada!

— Niestety, nie udało mi się dotrzeć. Tłok był, powiadam panu, nieopisany. W kieszeni futra rozortano mi w salach Redutowych? Styszał pan? A niechże pan opowiada!

— Niestety, nie udało mi się dotrzeć. Tłok był, powiadam panu, nieopisany. W kieszeni futra rozortano mi w salach Redutowych? Styszał pan? A niechże pan opowiada!

— Niestety, nie udało mi się dotrzeć. Tłok był, powiadam panu, nieopisany. W kieszeni futra rozortano mi w salach Redutowych? Styszał pan? A niechże pan opowiada!

Z Całej Polski.

— Liczba Zamachów samobójczych. Według raportów policyjnych w ciągu ubiegłego miesiąca dokonano zamachów samobójczych 109 osób, podczas, gdy w tymże miesiącu roku ubiegłego tylko 89 osób.

Wzrost ilości zamachów samobójczych w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi zatem zgórą 20 proc.

— Sprawca morderstwa w klasztorze OO Karmelitów — niepoczytalny. Lekarze psychiatrzy, których badaniu poddany został sprawca morderstwa we lwowskim klasztorze OO Karmelitów, ks. Kopać, ustalili, że oskarżony był okresami niepoczytalny i że w takim momencie popełnił zbrodnię.

Z sądów

Na sesji sądu Okręgowego w Głębokiem. — Broni w ręku szalonego. — Bratobójcy. — Echo najazdu bolszewickiego. — Likwidacja bandy dywersyjnej.

Dziś wieczornym posiedzeniem wyjechał do Głębokiego sekcja 2-go wydz. Karnego Sądu Okręgowego, gdzie obradować będzie od 16 do 28 b. m. włącznie.

Skład sekcji stanowią przewodniczący 2-go wydz. Karnego p. sędzia K. Sienkiewicz, sędziowie pp. Adam Jundziłł i Henryk Muraszkowski oraz jako sekretarze pp. Niewiarowski i apl. sądu Abramowicz. Do rozpatrzenia wyznaczono przeszło 60 spraw karnych. Nolejemy z nich narazie kilka ciekawszych.

Na ławie oskarżonych zasiadł m. in. post. policji granicznej Władysław Szubiński rodem z Poznańskiego. Sprawa ta sięga grudnia 1923 r. Szubiński przedostał się przez granicę, gm. Tymłowickiej pow. Dumilowickiego zastrzelił psa, należącego do gospodarza tejże wsi Franciszka Niechwindowicza, O psa upominał się właściciel. Wówczas Szubiński — niewiele się tłumacząc strzelił doń i zranił go w nogę.

Sprawa zastrzyła się, gdyż stroną pokrzywdzoną wysocy Niechwindowicz wziął, bawiący na ten czas w jego chacie inny post. z wicekierm Sadowski Aleksander. Szubiński z nim pospół w ten sposób jak z Niechwindowiczem. Sadowski otrzymał ciężki postrzał w biodro i przez szereg miesięcy musiał się leczyć. Prokurator oskarżał będzio szalonego posterunkowego za celowe usiłowanie dwóch morderstw.

Sensacyjnie zapowiada się dla okolic Głębokiego sprawa Herasima i Jana Trepaczków, oskarżonych o morderstwo swego rodzinnego brata Włodzimierza, którego zamakowanego trupa znaleziono w rzece. Ponury ten dramat rozegrał się przy końcu 1923 r. na pastwiskach około wsi rodzinnej Trepaczków — Szukiszczek, położonej w gm. Hermanowickiej, pow. Działoszyński.

Ohydne to morderstwo dokonane zostało na ile rozekret i zawiści w rodzinie Trepaczków.

Na tejże sesji rozegra się epilog bolesnej w swoim czasie sprawy zamordowania przez bolszewików proboszcza w Ikażni (pow. Działoszyński) ks. Buklewicza i jego siostry Emilji.

W czasie najazdu bolszewickiego w 1919 r., ks. Buklewicza gorącego patriotę polskiego i przeciwnego kapłana — oraz nie mniej znaną za swą działalność obywatelską p. Emilję Buklewiczównę, aresztowali i wydalili w ręce najęźców m. Ikażni Jan Żurofi i Antoni Wojcietonok.

Po ustaleniu się władz polskich pośredników morderstwa ujęto i osadzono w więzieniu. Za kilka dni — wiadome będą tok dalsze losy.

Największą jednak na tej sesji będzie sprawa 20 członków niebezpiecznej w latach 1921—23 organizacji szpiegowsko-dywersyjnej, ujętej na terenie operacyjnym Działoszyński — Brastaw — Dumilowice. Członkowie tej bandy byli opłacani w dolarach przez Mińsk w zamian zaco zbierali dla bolszewików w żelkie materiały, tyczące się tranzlokacji wojsk polskich, liczebność sił bezpieczeństwa i t. p. oraz przygotowywali t. zw. powstanie. Kierownicy tej bandy m. gm. Czerskiej pow. Dumilowickiego Teodor Toloczko, Julian Szendo, Julian Rubbo oraz Mikołaj Kozłowski vel Frapulin — urzymywali bezpośredni kontakt z ówczesnym szefem t. zw. aktywnego wydz. sztabu gen. zachodniego frontu Duponem.

Od nich znacznie się długi rząd oskarżonych.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM L. O. P. P.

wiadomości polityczne ile anegdotyczne, któreś nam przywiózł z Warszawy...

Leć oczywiście poznać po sobie tej nieufności nie dałem.

Byczko zaś rozgadzał na do dobre. W teatrach był. Na „Orłowiu“ w Nowościanach był. Kiedy — powiada — w drugim akcie wyszyscy w sfoferze Doroszyńskim poznają wielkiego księcia Aleksandra Aleksandrowicza, kiedy chłop Stepanow przypada mu do rąk... mówię panu — powiada — taki robi się na sali nastroj — powrotu taty“, że lepszego nie trzeba. Chyba — powiada — musiała taką operetkę obstałować u Granichastedna emigracja rosyjska. Da zdrowsztawjeł wielkiej książ Aleksandra Aleksandrowicza! Co za tragedia... co za los... co za rozrzewniający los: sfoferem jest w Ameryce. Leć gdy się w biały mundur ustroi, gdy wypnie piersi zawieszzone orderami, gdy zaczerwieni się lampasy u generalskich spodni, gdy pan Redo stanie w porywającej pozie na środku sceny, a pan Morozowicz buch jemu do nóg, a pan Redo podniesie wiernego Stepana i do pierśi zacznie przyciskać... powiadam panu, powiadam (mówi asesor Byczko) — nie wytrzymał! Coś cię podsadza, podnosi... A tu

KURJER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHDNICH

O dostawę zboża dla wojska.

(Wywiad z Dyrektorem „Spółdzielni Rolnej” p. Michałem Obiezierskim).

Przed paru dniami w związku z nowym planem dostaw zboża dla wojska w „Ekspresie Porannym” u-nieszczonej artykule, krytykując „Koprolną” która się tych dostaw podjęła, jako „Uprzywilejowanego paskarza”, komentując jednocześnie, iż dostawy te mają przynieść znaczne korzyści pomienionej organizacji z wielką stratą dla państwa.

Aby wyjaśnić całą sprawę dostaw zwróciliśmy się do Dyrektora Spółdzielni Rolnej Kresowego Związku Ziemi w Wilnie p. Michała Obiezierskiego, z prośbą o wyjaśnienie jak się przedstawia sprawa oddania dostaw do wojska organizacjom rolniczo-handlowym.

Oto co nam p. Obiezierski zakomunikował:

Dotychczas umowa z organizacjami rolniczo-handlowymi nie jest podpisaną, chociaż opracowanie jej przez ministerstwo spr. wojskowych i rolniczą i DP. przy udziale organizacji rolniczych trwa od kilku miesięcy. Obecnie umowa rozpatrywana jest przez Najw. Izbę Kontroli Państwa i chyba to powolne lecz sprawnie tempo daje dostateczną gwarancję, iż cała sprawa będzie załatwiona gruntownie bez szkody dla interesów państwa.

Następnie należy stwierdzić, iż dostawy uskutecznią będą przez cały szereg prowincjonalnych syndykatów, spółdzielni i rolników zrzeszonych w trzech organizacjach rolniczo-handlowych: „Kooprolnej”, „Centrali Stowarzyszeń Roln.-handlowych” i „Centrali Rolników w Poznaniu”. Nie może więc być mowy o „paskowaniu” „Kooprolnej” — gdyż zarzut ten musiał by dotyczyć wszystkich wymienionych organizacji z których, mówiąc nawiasem, dwie ostatnie reprezentują „mniejszą własność” a „Centrala Stowarzyszeń R.H.”, prawie wyłącznie własność włościanką.

Tyle co do obecnego stadium w jakim się umowa dostaw do wojska znajduje.

Pozatem należy pamiętać, iż dojdzie do obecnego porozumienia Ministerstwa Spr. Wojskowych z organizacjami producentów jest rezultatem trzyletnich usiłowań i opartych na doświadczeniu prac prowadzonych przez poszczególne organizacje rolnicze. Brakowało tej akcji jednolitego planowego frontu wszystkich organizacji rolniczych bez różnicy podziału na wielkich, średnich i małych producentów.

Obecnie ten wspólny front jest stworzony i akcja cała nabiera cech monumentalnej państwowej roboty.

Sukces ten przy naszej państwowej chorobie, którąby nazwał „oparzeniem partyjnem” jest ze wszech miar godny podkreślenia.

Dowódca O. K. III Generał Berbecki w piśmie skierowanym do naszej Spółdzielni, zachęcając do dalszej pracy w kierunku zbliżenia producenta z wojskiem w następującym trafny sposób korzyści tego zbliżenia

określa: „Raczą Panowie przyjąć do wiadomości powyższe moje słowa i przodować w dalszym ciągu w doskonałym urzeczywistnieniu tych silnych haseł, które stwarzają w systematycznie rozbudowującym się kraju coraz intensywniejszą harmonię między państwowymi zagadnieniami społecznymi, wojskowymi i ekonomicznymi”. Wszystkie powyższe trzy czynniki: społeczny, wojskowy i ekonomiczny — nowa umowa uwzględni.

Spolecznie, gdyż zbliża do wojska sfery rolnicze stanowiące 70 proc. ludności państwa.

W czasie wojny siedemdziesiąt procent ojców-rolników zaopatrywać będzie siedemdziesiąt procent synów w szeregach — a taka „ojcowska” akcja nie dopuści do wojska atmosfery geszefetu i zdemoralizowania, którą wnosi pośrednik, wężący tylko interes własny.

Wojskowo — gdyż jak słusznie powiedział Wielki Napoleon „wojnę może wygrać żołnierz — a przegrać intendenta”.

Ekonomicznie — wreszcie, gdyż stwarzając jednolity front, dający możliwość ujednostajnienia sprawiedliwej ceny dla każdej z dzielnic i w ten sposób uniknięcia manipulowania umowami jak to w zeszłym roku miało miejsce za pośrednictwem firmami przy dostawie owsa — dopomaga producentowi osiągnięciu maksimum za swoją pracę z pominięciem szeregu zbędnych pośredników.

Informacje.

Sprawa sanacji banku dla handlu i przemysłu w Warszawie.

Przed Komitetem Wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie stanęła alternatywa: albo dopuścić do upadłości, albo sanować Bank. Przy upadłości tak rozgałęzionej instytucji wynikłaby moc procesów i zastrzeżeń, które trwałyby nieskończenie długo, pociągnęłyby utrzymanie aparatu upadłościowego, całego sztabu prawników, ekspertów i pracowników, że nawet znaczne aktywa, pochłonęłyby to całkowicie. To jasne.

Wobec tego Komitet, po zapoznaniu się ze stanem majątkowym Banku, przyszedłszy do wniosku, że aktywa łącznie z całym aparatem bankowym przedstawiają dużą wartość, zdecydował plan sanacji oprócz na następujących zasadach.

Dotychczasowe akcje, jako bezwartościowe z powodu strat banku zostaną anulowane, natomiast wszyscy wierzyciele zgodzą się otrzymać po usunięciu nadzoru sądowego część należności w gotówce, a resztę zapisać na nowe akcje już w ten sposób odrodzonego banku, który mieć będzie wszelkie widoki powodzenia, gdyż będzie, jednym z niewielu bez długów, ze znacznymi aktywami, przedstawiając się solidnie przy kompletnej reorganizacji, już nie obciążony żadną złą przeszłością stanie się instytucją bankową poważną, korzystną i potrzebną dla życia gospodarczego kraju.

Jako taka instytucja, oczywiście, liczyć może na pełne poparcie ze strony Ministerstwa Skarbu oraz zdołać zająć i kredyt w Banku Polskim, który swego kredytu nie mógł udzielić obecnie przy istnieniu nadzoru sądowego, jak to zresztą słusznie w tych dniach było zaznaczone w prasie.

Akcja sanacyjna Komitetu dała rezultaty nadspodziewane na prowincji, gdzie wierzyciele przyjęli bez zastrzeżeń plan sanacji.

Jeżeli takie zrozumienie zapanuje wśród wszystkich wierzycieli, to sanacja stanie się faktem dokonanym, wierzyciele w tej czy innej formie otrzymają swoje pieniądze, a instytucja, związana tysiącami nici z życiem gospodarczym i finansowym kraju, na nowych, trwałych i rzetelnych zasadach w najbliższej przyszłości wznowi swą działalność.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— W sprawie udziału żydów w Komisjach Szacunkowych. W związku z umieszczoną przez nas w Nr. 260 „Słowa” wzmianką o konferencji delegatów Ministerstwa Skarbu z władzami skarbowymi i czynnikami zainteresowanymi w sprawie wycofania się przedstawicieli organizacji żydowskich z Komisji Szacunkowych, — Zarząd Związku kupców żydowskich oraz Zarząd Centralnego Związku rzemieślników nadesłał następujące wyjaśnienie prostujące.

Organizacje żydowskie, którym w myśl ustawy o podatku przemysłowym przysługuje prawo przedstawiania swych kandydatów do Komisji Szacunkowych a mianowicie Związek Rzemieślników i Związek Kupców, na skutek usilnej prośby swoich przedstawicieli wycofali ich z Komisji, motywując ten krok tem iż w Komisjach zaprzestano rachować się z opinią, a nawet z godnością tych członków i że ostatnie wymiary podatkowe są niesłuszne i rujnujące warsztaty pracy. Równocześnie 10 października r. b. złożony został do lby Skarbowej memoriał, gdzie na podstawie całego szeregu faktów uzasadniono to stanowisko i zobrazowano rozpaczkę położenie płatników.

Od tego czasu żydzi nie pracują w Komisjach Szacunkowych i sprawa ta żadnego dalszego biegu nie otrzymała. Delegaci Ministerstwa byli rzeczywiście w Wilnie i może odbyli jakieś narady z władzami skarbowymi, jednakże ani z naszymi organizacjami, ani też z członkami Komisji Szacunkowych żadnych konferencji nie mieli.

Wobec powyższego jak wiadomości o pominięciu konferencji, tak również wzmianka, iż „pomimo interwencji tych delegatów żydzi stanowczo nie zgadzają się brać udziału w pracach wzmiankowanej Komisji” — nie odpowiadają rzeczywistości.

— Podatek lokalowy. Delegatura Rządu zwróciła się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o ustalenie na r. 1926 wysokości stopy procentowej-lokalowego podatku komunalnego.

Terminowe ustalenie tego podatku jest ściśle związane z opracowaniem na r. 1926 budżetu miejskiego. (s)

GIĘDA WARSZAWSKA

14 listopada 1925 r.

Tranz. Sprzed. Kupno		
Dewizy i waluty:		
Dolary	6.02	6.04
Belgia	28.60	28.67
Holandja	241.92	242.53
London	31.99	32.01
Nowy-York	6.50	6.52
Paryż	26.93	26.73
Praga	17.82	17.87
Szwajcaria	121.45	121.70
Sioholm	160.95	161.35
Wiedeń	84.70	84.96
Włochy	25.85	25.61

Papiery wartościowe.

Pożyczka dolarowa	69.60	(w złotych) 415.61
— kolejowa	85.—	80.— 85.—
8 pr. pożycz. konw.	70.—	—
5 pr. pożycz. konw.	43.50	—
4,5 proc. listy zast.	15.10	14.75 15
Warszawa, przedw.	14.25	14.10 14.15

Dolar w Wilnie.

Za dolary płacono w dniu wczorajszym do godziny 10-ej wieczór po 7,20 zł. Na ogół tendencja zwykła.

Od Redakcji „Kurjera Gospodarczego” W sprawach redakcyjnych Redaktor „Kurjera Gospodarczego” przyjmuje codziennie oprócz dni świątecznych od godziny 18 do 19.

sala grzmi oklaskami... Wiele osób po prostu wstało. Myśleliśmy, że Jada moment zagra orkiestra Boże, Caria chranil! Nie przyszło do tego. Ale już pani, o parę rzędów krzesel do przodu, spłakata się jak bób. Zupnie jak na „Krysi leśniczance” — Cesarzu, cesarzu! — zauciem.

— Tak akurat. Tylko w „Orlowie” zamiast Franca Józefa jest rosyjski wielki książę...

— Błagal — zaopiniował autorytatywnie p. asesor. Próbowano zakładać od wewnątrz przedziału, u góry drzwi, aparat zrzucający automatycznie na głowę wchodzącemu coś w rodzaju piłki nożnej. Dato to Jolali powód do zbyt wielu nieporozumień. Mojem zdaniem, walizka pod siebie! Nikt pewniejszego środka nie wymyślił. Jechałem z powrotem do Wilna z jakąś panią siedzącą przez noc całą na własnym sakwojażu, a do rana, już choćby z tej tylko przyczyny, przez noc całą zmuzyła oka. Walizkę trzymałem między nogami. Bardzo to fatygujące — lecz à la guerre comme à la guerre...

Nie dobrze zrozumiałem co chciał przez to powiedzieć. Bo przy czym u alajaci? Kto dziś gre w alajeria pulą? Może chciał uczynić aluzję

ze ja taki staroświecki człowiek? — A wielką drożyzną w Warszawie? — spytałen.

— Hm!... Ujdzie. Zwłaszcza dra w restauracjach.

— A łajdak! — wymknęło mi się. Pan asesor może padł ofiarą? — Padłem.

— No... no... co też może, takie sobie... warszawskie śniadańko kosztować? Co?

— To zależy. Jeżeli w Oazie... — W Oazie! Ot, śliczna nazwa! — Kawatek lososia z wody, z „maselkami” ośm złotych pięćdziesiąt... kuropatka na grzance siedm... Łososi z Wisły, kuropatka z nad Wisły... a rachuneczek z wódeczką, maselkami, kawką i portierkiem wyniosł...

Tu asesor Byczko wznosił tylko oczy do góry i ręce złożył jak do modlitwy. Kątał się w duchu.

Dałem upłynąć minucie milczenia, poczem zagadnąłem:

— A o pożyczce co w Warszawie słychać?

— Chwilowo daleki jestem od polityki — odrzekł z naciskiem asesor Byczko. W Warszawie tym razem zabiegałem o pożyczkę wyłącznie w charakterze prywatnym. Niestety, otrzymałem w trzech miejscach od-

powieź, że nie z tego nie będzie. — Więc p. Grabski?... — Poważnie zachwiany. — Oczywiście. Skoro p. asesor nie mógł znaleźć pożyczki, to skądże by on... — Pan Grabski ustąpił! — rzekł asesor Byczko przybierając proroczy wyraz twarzy. Zostanie po Niemol... — Wielka wstęga Orla Białego! — podchwycyłem, przynajmniej sam, ni w pięć ni w dziesięć. Pospieszylem na szczęście zadać dywersyjne zapytanie: — A prezydenta naszego pan widział? Jakże by? Być w Warszawie i prezydenta nie widzieć? — Widziałem! — odparł Byczko. Widziałem. Jechał w poczwórnej à longues guides karecie. Cztery białe konie. Przedem masztelarz. Jechał — jak mi objaśnił któryś z przechodniów — do sal Redutowych na pierwszą publiczną lekcję języka francuskiego. Pan prezydent mówił owo pan — będzie publicznie deklinował la maman!... — To mniej przyjemnel! — rzekłem. Mogłoby takich ekscytujących apoteoz nie wystawiać... obojętnie w Warszawie. Niestawiałyby tylko aby na „Orlowie” w Nowociach siedział w loży Czyczerin. (O i byłaby manifest-



Ś. P.

Lucjan Stanisław Karwowski

zmarł w nocy 13-go listopada w wieku lat 69

Eksportacja zwłok do kościoła św. Jakóba w niedzielę o godz. 7-ej wieczorem. Msza św. w poniedziałek o godz. 8 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.

O czem zawiadamiają pograżeni w smutku

ŻONA, CÓRKA i SYNOWIE.

KRONIKA

Wsch. sł. o g. 6 m. 44.
Zach. sł. o g. 3 m. 57.

URZĘDOWA

— Raporty kontrolne o icerów rezerwy Dowództwa O. K. III. Na mocy § 626 Rozporządzenia Wykonawczego do Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej i zgodnie z rozkazem Pana Ministra Spraw Wojskowych L. 1319/Pob. z dnia 13 lipca 1925 roku zarządził dodatkowe raporty kontrolne oficerów rez. i pospolitego ruszenia zamieszkałych na terenie O. K. III.

Do dodatkowych raportów kontrolnych winni się stawić:

1) Oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia urodzeni w latach 1901, 1897, 1881 i 1875, którzy nie stawili się do raportów zasadniczych w dniu 4 listopada b. r.

2) Oficerowie rezerwy i posp. ruszenia urodzeni w latach: 1900, 1899 i 1894, którzy ćwiczeń wojskowych w roku bież. z jakichkolwiek bądź powodów nie odbyli i do raportów kontrolnych zasadniczych w dniu 4 listopada nie stawili się.

3) Wszyscy oficerowie rezerwy i posp. ruszenia urodzeni w roku 1885.

Wszyscy oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia obowiązani w myśl powyższego do stawiennictwa do raportów kontrolnych dodatkowych stawią się w dniu 18 listopada b. r. o godz. 9-ej rano w tch P. K. U., do których ze względu na miejsce stałego zamieszkania przynależą.

Obowiązki oficerów powołanych do raportów kontrolnych i warunki zwolnienia jak przy raportach zasadniczych.

Oficerowie rezerwy i pospolitego ruszenia, którzy nie zgłoszą się do dodatkowych raportów kontrolnych zostaną przymusowo dostawieni i ukarani w myśl obowiązujących przepisów.

— (s) Pomoc Rządowa dla mieszkańców m. Cejklinie. Ministerstwo Spr. Wewn. przekazało o-negdaj, jako pomoc doraźną dla poszkodowanych, w związku z ostatnim napadem bandytów, mieszkańców m. Cejklinie 1000 złotych.

— (s) Przyaresztowanie „Krynicy”. Z rozporządzenia władz administracyjnych został przyaresztowany Nr. 8 nakładu czasopisma białoruskiego „Krynica” z dnia 15 b. m. z umieszczenia artykułu „uwłaszczające go państwu polskiemu.”

— (s) Zjazd lekarzy z Wileńskiej. W pierwszych dniach miesiąca grudnia r. b. odbędzie się w Wilnie zjazd lekarzy państwowych i samorządowych z Wileńskiej. Tematem zjazdu będzie omawiana sprawa łpniensienia stanu zdrowotności ludności wilejskiej.

MIJSKA.

— (x) We wtorek, dnia 17 listopada r. b. o godz. 8 wiecz. odbędzie się w Magistracie posiedzenie komisji rewizyjnej, celem rozpatrzenia sprawozdań z działalności poszczegól-

gólnych wydziałów Magistratu m. Wilna.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Powszechny wykład uniwersytecki. W niedzielę dn. 15-go listopada 1925 roku o godzinie 7-ej wieczorem w Sali Śniadeckich Uniwersytetu p. Dr. Zygmunt Fedorowicz wygłosi odczyt p. t.: „Człowiek, jako niszczyciel przyrody”.

Wstęp 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

— Wykład popularny. W niedzielę 15 listopada r. b. o godz. 6 wiecz. w lokalu Domu Ludowego P. M. S. im. ks. bisk. Bandurskiego Nowa Aleja 2, odbędzie się wykład popularny ilustrowany obrazami świetlnymi.

Wygłosi p. Tokaj.

RÓŻNE.

— Wieczór M. Karłowicza. W niedzielę 22-go b. m. odbędzie się w gimn. im. A. Mickiewicza (ul. Mickiewicza 38) staraniem Dyrekcji i opieki szkolnej tego gimnazjum koncert poświęcony całkowicie twórczości niepospolitego muzyka, syna Ziemi Wileńskiej, Mieczysława Karłowicza. Przeznaczenie dochodu z tego koncertu na rzecz wpsiwów dla niezamożnych uczniów gimn. Mickiewicza zachęci niewątpliwie publiczność do stawienia się jaknajliczniejszego tembardzie, że będzie to pierwszy obchód, poświęcony pamięci i twórczości muzyka, któremu Wilno złoży w ten sposób swój hołd pośmiertny.

Koncert Karłowicza w Wilnie jest pierwszym — niechże wilmianie dowiedzą, że cenią i czczą wielkiego przedwcześnie zgasłego kompozytora.

Wykonanie spoczywa w rękach tak znanych i zasłużonych sił miejscowych, jak pani Świecickiej i Klekciej i pana Derwisa. Oprócz swoich wystąpi z koncertem skrzypcowym Karłowicza laureatka Warszawskiego Konserwatorium, panna Zarzycka. Udział artystowy „Reduty” (melodeklamacja) przemawia sam za siebie i komentarzy nie wymaga.

Wilmianie! Pamiętajcie w niedzielę 22-go o Karłowiczu i o wpisach szkolnych dla niezamożnych!

— Zakłady wychowawcze Ks. Ks. Salesjanów „Dom Serca Jezusowego” w Wilnie. Znane są w Wilnie wszystkim zakłady wychowawcze p. nazw. „Dom Serca Jezusowego”, powstałe jako owa nadzwyczajnych poświęceń i trudów ks. kan. Karola Lublańca i jego współpracowników.

Od roku przeszło rozwijają w nich nader owocną działalność wychowawczą ks. ks. Salerjanie. Spotykając się z szczerem uznaniem naszego społeczeństwa, pracują w cichości, bez reklam i bez narzucania się, za to tem więcej powinniśmy o nich pamiętać i dopomagać im. Uirymać i wychować setki sierót to wielki trud! Młodzież bez obuwia nie zaopatrzona na zimę. Pospieszmy im z pomocą! Dziś kwesta uliczna do broty tych sierót. Niech nikt nie omija puszeki i stolik na uicy bez złożenia hojnego datku, bo grosz to niezmarowany, ale złożony na cel szlachetny.

— Wilmianie! Pamiętajcie w niedzielę 22-go o Karłowiczu i o wpisach szkolnych dla niezamożnych!

— Zakłady wychowawcze Ks. Ks. Salesjanów „Dom Serca Jezusowego” w Wilnie. Znane są w Wilnie wszystkim zakłady wychowawcze p. nazw. „Dom Serca Jezusowego”, powstałe jako owa nadzwyczajnych poświęceń i trudów ks. kan. Karola Lublańca i jego współpracowników.

Od roku przeszło rozwijają w nich nader owocną działalność wychowawczą ks. ks. Salerjanie. Spotykając się z szczerem uznaniem naszego społeczeństwa, pracują w cichości, bez reklam i bez narzucania się, za to tem więcej powinniśmy o nich pamiętać i dopomagać im. Uirymać i wychować setki sierót to wielki trud! Młodzież bez obuwia nie zaopatrzona na zimę. Pospieszmy im z pomocą! Dziś kwesta uliczna do broty tych sierót. Niech nikt nie omija puszeki i stolik na uicy bez złożenia hojnego datku, bo grosz to niezmarowany, ale złożony na cel szlachetny.

— Wilmianie! Pamiętajcie w niedzielę 22-go o Karłowiczu i o wpisach szkolnych dla niezamożnych!

— Zakłady wychowawcze Ks. Ks. Salesjanów „Dom Serca Jezusowego” w Wilnie. Znane są w Wilnie wszystkim zakłady wychowawcze p. nazw. „Dom Serca Jezusowego”, powstałe jako owa nadzwyczajnych poświęceń i trudów ks. kan. Karola Lublańca i jego współpracowników.

Od roku przeszło rozwijają w nich nader owocną działalność wychowawczą ks. ks. Salerjanie. Spotykając się z szczerem uznaniem naszego społeczeństwa, pracują w cichości, bez reklam i bez narzucania się, za to tem więcej powinniśmy o nich pamiętać i dopomagać im. Uirymać i wychować setki sierót to wielki trud! Młodzież bez obuwia nie zaopatrzona na zimę. Pospieszmy im z pomocą! Dziś kwesta uliczna do broty tych sierót. Niech nikt nie omija puszeki i stolik na uicy bez złożenia hojnego datku, bo grosz to niezmarowany, ale złożony na cel szlachetny.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Lucjan Karwowski. O-negdajszej nocy umarł k. p. Lucjan Karwowski ojciec kolegi naszego redakcyjnego red. Czesława Karwowskiego. Wydawnictwo i współpracownicy „Słowa” składają ciężko dotkniętemu koleźce wyrazy najserdeczniejszego współczucia.

TEATRY I MUZYKA.

— Teatr Polski. Dziś ukaże się po raz 4-ty oryginalna holenderska operka Vanda Ennema (Królowa Montmartre), która odznacza się melodyjną muzyką, oraz interesującą treścią, zaczerpniętą z życia apasów paryskich. Rolę tytułową kreuje primadonna krakowskiej operki Henryka Kramerówna. W rolach gościnnych ukażą się Z. Kosińska, B. Hórski i L. Sempolński. Oryginalne produkcje baletowe w wykonaniu L. Wojtcznik i F. Bańkowskiego.

Przy pulpicie wybitny kapelmistrz teatru krakowskiego. W. Szczański. Operetka ta zyskała ogólne uznanie.

— Przedstawienie popołudniowe. Dziś o godz. 4-ej pp. wystawiona będzie efektowna operetka „Królowa Montmartre” z H. Kramerówną w roli tytułowej.

Kasa czynna dziś od g. 11 ej r.

— Poranek symfoniczny. Dziś o godz. 12 m. 30 pp. w Teatrze Polskim odbędzie się poranek symfoniczny z udziałem wil. orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Wyleżyńskiego. Program zawiera: Uwerturę „Leonora nr. 3” — Beethowena, Symfonia D-dur — Haydna, Morskie Oko, — Noskowski. Muzyka baletowa do op. „Kumusiłki Windsorskie” — Nicolai — Moniuszki.

Stowo wstępne wygłosi prof. M. Józefowicz. Ceny miejsc najniższe.

WYPADKI I KRADZIEŻ

Czy była kradzież? Aleksander Rutkowski (Święciańska 16) zameldował, iż wchodził do mieszkania Norwida Kuldo, zam. przy tejże ulicy w domu nr. 2 zastał mieszkanie puste, otwarte i porozucane rzeczy. Wobec czego zachodził podejrzenie że została dokonana kradzież, lecz do przybycia samego Kuldo nie konkretnego ustalić nie można.

— Bieda p. Biedulisa. Stefan Pankiewicz (Mostowa 29) poznał skradziony mu zegarek na rynku Lukiskim w chwili gdy sprzedawał go Michał Biedulisa (Szepczyckiego 22).

Biedulisa zatrzymano.

— Skradzione syfony. Jakób Kowalewski (Garbarska 8) zameldował o poznaaniu 2 syfonów pocho dzących z kradzieży z jego niewiary, które to syfony znajdują się w sklepie Josefa Szapiro (Zydowsk 8). Wartość syfonów 30 zł.

— Na gorącym uczynku. Dnia 13 bm. został zatrzymany na gorącym uczynku kradzieży Józef Miduchowski (Warszawska 20), który skradł uprząż i chował w podwórzu domu nr. 51 przy ul. Wielkiej, należące do Antoniego Symbora (w. Kołaty gm. Podbródz).

— Podrutek. Henryka Osobinowa (Antokolska 54a) znalazła przy bramie tegoż domu dziecko płci żeńskiej w wieku około 8 dni. Niemowlę skierowano do przytułku Dzieciątka Jezus.

— Kradzieże. Antoniemu Górskiemu (Markule 1) nieznanymi sprawcy skradli 3 krowy wartości 600 zł.

— Juljanowi Norbertowi (Konarskiego 45) na poczeko wyciągnięto z kieszeni złoty zegarek wartości 600 zł.

— Wacławowi Nowickiemu w lokalu magistratu skradziono palto wartości 210 złotych.

— Marji Ciepurowej (Konarskiego 13) skradziono ze strychu białego wartości 500 złotych.

Do wynajęcia sklep z pokojem i urzędzeniem przy ul. Mickiewicza 35, i 2) sprzedaje się LETNISKO 6-cio pokojowe z 2 kuchn. i 2 w. rand. w lepszym miejscu Podbródzia. Wy czep. inform. udziela właśc. domu przy ul. Mickiewicza 35.

Skierka.

Żądajcie
i kupujcie tylko
Patefony



bo patefony grają kulka-szafirem głośno, czysto i naturalnie i są prawdziwe tylko z tą marką fabryczną



fabryka-tem polskim

POLSKIEJ WYTWÓRNI INSTRUM. MUZYCZNYCH.

Adam Klimkiewicz, Sp. Akc.
Warszawa, Chmielna 66.

UWAGA: Odsprzedawcom dajemy rabat możliwie dogodny warunkami i wysyłamy bezpr. cenniki repetywary

Miejski Kinematograf
KULTURALNO OŚWIATOWY
SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będzie wyświetlany film
1. Wyprawa Amundsena do bieguna Północnego (w 6 aktach)
2. Mężczyzna-Pojac
Kino czynne w Niedzielę od g. 2-ej, w Sobotę od g. 4-ej, w inne dni od godz. 5-ej do 11 wiecz. Cena biletów: Parter 50 gr. Amfiteatr i balkon 25 gr.

W poniedziałek: 1) Srowadzenie i pogrzeb zwłok Nieznanego żołnierza 2) Panna mama (dramat w 6 aktach)

FIRMA "EXPRESS" ul. Niemiecka Nr. 35.
poleca wszelkiego rodzaju **OBUWIE**
PO NIEBYWALE TANICH CENACH
o czym przekona się każdy kupujący.

Zarybek KARPIA
5000 sztuk o wadze 100 szt. — 4,8 Kg.
oraz 15.000 sztuk o wadze 100 szt. — 2,0 Kg.
Zaraz do odstąpienia
m. Świeńc — p. Bieniakonie pow. Witeński.

Do 500 złotych miesięcznie może każdy zarabiać łatwo bez różnicy i nie odrywając się od swych zwykłych zajęć. Kapitału i specjalnych nie potrzeba. Szczegółowy wysłany na życzenie po otrzymaniu 1 zł. można go w całości lub znaczkami na pokrycie kosztów. W liście Adresów, Do Firmy „Hacuwu” Warszawa Leśno 27 Telefon 171 — 28.

Pokoje z utrzymaniem od 10 zł dziennie dla rekonwalescentów i potrzebujących spokoju. Zakład leczniczy „Grodzisk” m. zw. Grodzisk. Godzina od Warszawy, 24 pociągów dziennie. Telefon międzymiastowy 34, w dziesiątym 74 — 28.

Dwa pokoje z oddzielnym wejściem, z meblami lub bez do wynajęcia. Antokolska 54-A. m. 3 Studnickich.

Pokoje ładnie umeblowane z oddzielnym wejściem, poszukuje od zaraz w okol. c. Wielkiej-Pohulanki. Oferty do Administracji „Słowa” pod S.S.

Udział lekcji francuskiego. Skończyłam zakład naukowy w Paryżu. Adres: ul. Kalwajska 5-4. B. Lisowska.

Wypożyczalnia Książek? W KS. NOWOŚCI ul. Zawaina 1. Czyna od 11 — 6. Abonament 2 Zł. Stale uzupełniana Lektura szkolna.

Nie potrzebują reklamy tylko SZWEDZKIE
Kalosze „Malmö”
najnowsze fasony — całkowita gwarancja; detalicznie i hurtem TANIO sprzedaje
L. ZAŁKIND, Wilno, ul. Wielka 47.

WYJĄTKOWO TANIO!
Na samych najdogodniejszych warunkach
MEBLE różne w dobrym wyborze
polecą skład S. Ancelewicz, Wilno, ul. Niemiecka 15 (w podwórzu).

Z powodu likwidacji do sprzedania rozmaite meble, wózek dziecięcy i inne. Nadzwyczajnie tanio.
SKLEP **M. CESLI** ul. Niemiecka 22.

Posiadająca świadectwo o ukończeniu szkoły kroju R. Gisina **JÓZEFA USOWICZ** ul. Uniwersytecka Nr. 1 m. 1. udziela lekcji kroju damskiego ubrania, także haftowania i wyszywania. Cena kursu 45 zł.

Grafologia jest najlepszym środkiem poznania wszystkich silnych i słabych stron charakteru człowieka, zdrowia, wad, zdolności i t. p. Otoż, kto żyćzy skorzysta z usług dobrze obznajmionego ze swoim fachem grafologa, niech weźmie list interesującej go osoby, dopiśże datę, miesiąc i rok jej urodzenia i przesła pod adresem:
Wilno, Witoldowa 41 m. 3. Wasilewski.

Analizę bardzo dokładną i sumienną wysyłam po otrzymaniu 3 złotych.

Z powodu wyjazdu śpiesznie sprzedaję się **urządzenie mieszkaniowe** skład z 6-ju pokoi i kuchni, można także kupić urządzenie każdego pokoju oddzielnie. ul. W. Pohulanka Nr. 20 m. 3 telef. Nr. 282. Także do odstąpienia całe mieszkanie.

Psy szpice do sprzedania Witoldowa 47 m. 5 od g. 9-11 rano i od 6-9 wiecz.

ZAMAWIAJĄCY W LISTOPADZIE
KRAJOWE NAWOZY POTASOWE:

Katuskie sole Potasowe i Kainit Stebnicki

otrzymują roczny, tani, częściowo nawet bezprocentowy kredyt i gwarancję terminowej dostawy

Ułatwienia te obowiązują tylko w listopadzie.

Zamawiać można we wszystkich organizacjach rolniczych i firmach rolniczo-handlowych, które udzielają także szczegółowych informacji

SPÓŁKA AKCYJNA
Eksploatacji Soli Potasowych
Lwów pl. Smółki, L. 5.

Wykwinie suknie balowe i wizyżowe gotowe i na zamówienie. Obsługa wykonywana we własnej pracowni, również z powierzonego materiału w-g modeli i żurnali.



Wobec stagnacji od 1-go listopada ceny wszystkich przedmiotów znacznie niższe

poleca
Sp. Akc. B-ci Alszwang
ul. WIELKA 42.

Fraki smokingi, garnitury na zamówienie wykonywane we własnej pracowni w-g ostatniej mody terminowo w 48 godzin.

ARKADJUSZ AWERCZENKO
Żart Mecenasa.
CZĘŚĆ II KUKŁA DJABELSKA
ROZDZIAŁ IX
W szynku Kaukaskim

W małym gabinecie Kaukaskiego szynku, o ścianach zawieszonych miękkimi tkaninami zasiadło na niskich tachtach niewielkie, lecz żyłe bardzo towarzystwo. Gospodarzem i wodzem był, jak zwykle, Mecenasa. Prócz niego byli tam jeszcze: Kuzia, Nowakowicz i wspaniała Wiera Antonówna, która, mimo, że się to dziwnym wydać może, przez lenistwo jedynie wyruszyła z domu.

Był to dzień jej urodzin, Mecenasa zdecydował dzień ten uczcić uroczysto, zaproponował więc swym towarzyszom spędzenie wieczoru u Wiry Antonówny. Jednakże, gdy oznajmiono solenizantce tę decyzję przez telefon, z niezwykłą dla siebie energią oświadczyła, że przyjedzie natychmiast do męża aby rozstrzygnąć tę zawiłą kwestię.

Mrużąc zmęczone jądzą oczy swe gwiazdziste, oznajmiła:
— Czyżby ten rozum stracił? Tyle kłopotów, krzyżaniny mi narzucać! Będę leżała po tem święcie nawpółmarła! Czyż nie wiesz, że trud to nadludzki — przyjmowanie gości! Pożatujcie mnie — nie przyjeżdżajcie. Wstydz się tak mnie męczyć... Wszakże piękna i dobra jestem...

Zdumiał się Motylek i aż zajączał:
— Kto Panią męczy, Księżniczko, kto się Pani sprzeciwiać ośmiela, Wspaniała! (Były to dwa przezwiśka nadane przez przyjaciół zonie Mecenasa za jego milczącą aprobatą). Czyżbyśmy mogli nie zrozumieć Pani? Rzeczywiście, coś za piekielną pracą spotykać każdego gościa oddzielnie, każdemu takiemu bydlakowi powiedzieć kilka grzecznych słów na powitanie, a jeszcze może się zdarzyć — trzeba będzie któremu z gości na ta-

lerz dokładać, lub wino proponować. Trzeba rozkazać zmienić talerze, a i menu użyć... Nie dla nas to praca, Księżniczko, trud to nad siły.
— Tak, tak, Motylku, cieszę się, że pan mnie zrozumiał!
Skonsternowana jednak wesolym śmiechem całego towarzystwa, obejrzała się pytająco i pociągając Motylka zlekka za ucho uśmiechnęła się naiwnie:
— Co to znaczy? Zdaje mi się że pan pozartował sobie ze mnie, Motylku? Nie mam do pana sympatji, Kuzia jedyny rozumie mnie naprawdę.
— O, ten Panią rozumieć może — roześmiał się Nowakowicz — Powinna być była Księżniczko wyjść zamaż za niego, a nie za Mecenasa. Opowiem wam taki przykład jego lenistwa: przychodził wczoraj do niego, leży w łóżku i jęczy... „Co ci jest, Kuziu?” — „Ach, obrońco, czyś kiedy odczuwał pragnienie? Już całą godzinę męczy mnie on!” — „Wypilbyś wody dziwak!” — „A gdzie ją weźmę?” — „Na umywalce w karcie stoi woda”, parę kroków od łóżka!
— „To nie woda” — Więc coż to jest?” — „Woda utleniona”. I zaczął jęczeć, jak ten koń zdychający. „Co się stało?” — pytam. — „Zupełnie cnoiry jestem, a nadomiar złego z okna wieje okropnie. Obrońca zlituj się, przesuń łóżko do umywalki!” — Przesunął łóżko i wyobraźcie sobie, z chwila gdy się znalazł tak blisko karkalki, że mógł ją ręką dosięgnąć, schwytał ją i gwałtownie pić zaczął.
— Czyżby pił wodę utlenioną? — zdziwił się Mecenasa.
— Skądże znowu! Woda zwyczajna była w karcie.
— A woda utleniona?
— Gdyby mię był prosił o wodę — nie dałbym mu jej z zasady. Nie chcę ksztaścić w nim i tolerować jego horrendalnego lenistwa. Wymyślił więc całą historję z oknem i wodą utlenioną. Lecz nie na tem koniec. Biegam po pokoju, wymyślając mu za jego

lenistwo, wtem but mi się zaczepia o gwóźdź duży, sterczący w środku pokoju. „Kuzia — krzyczę w ostatnim gniewie — gwóźdź tu z podłogi wylazł, trzeba go zabić!” A on mi na to spokojnie: „Wiem o tem, pocóż mam się fatygować, przywykłem już omijać go, a publika niech tu nie łązi bez potrzeby!” Wbiłem gwóźdź pogrzebaczem, a potem tymże samym pogrzebaczem wygarbowałem skórę Kuzi.
— Pierwotnie masz obyczaj, obrońco — leniwie zauważył poszkodowany. — Nie rozumiesz, że gwóźdź sterczał poza linją mego farwateru, który prowadzi od łóżka do umywalki i od umywalki do lustra. Głupis, wszakże ta przeszkoda nie leżała na mojej drodze.
— Jak się to pani podoba, Księżniczko?
— Co? zwolna podniosła na pytającego swe olbrzymie senne oczy — Opowiadanie Nowakowicza o Kuzi.
— A ja nie słyszałam, przepraszam, zamysliłam się trochę, Kuzia, co tam o panu opowiadali. Pan w tem gronie jest najsympatyczniejszy. Proszę mi przynieść torebkę z przedpokoju.
— W tej chwili — chętnie zgodził się Kuzia, nie ruszając się z miejsca, pamięta Pani napewno, że torebka została w przedpokoju?
— Ależ tak.
— A gdzie ona leży: na stoliku, czy też na kanapie?
— Nie pamiętam, niech Pan i tu i tu poszuka.
— Jakiego koloru ma Pani torebkę?
— indagował Kuzia, nadal spoczywając wygodnie w miękkim fotelu.
— Ach, mój Boże! Przecież nie znajdzie tam Pan stu torebek.
— Pytam się dlatego, bym zbyt długo Pani nie zatrzymywał swemi poszukiwaniami. Może torebka spadła i w półmroku nie łatwo będzie ją znaleźć... Prócz tego. — Ach, oto ona! Wziął z rak Nowakowicza, który zdążył już wrócić z przedpokoju, to-

rebkę i uprzejmie wręczył Księżniczce.
— Dziękuję, Kuzia. Doprawdy jest pan bardzo miły.
— Głupia służąca — zauważył od niechcenia Nowakowicz, — zapomniiała wiadra z mydlinami w przedpokoju, czyżby pałto spadło i cały rękaw moknie w brudnej wodzie.
— Jakiego koloru to pałto? — uśmiechając się zapytał Motylek.
— Szare zdaje się.
— To moje! — przestraszył się Kuzia i pomknął, jak strzała do przedpokoju.
— Widziałeś rzeczywiście pałto, w wiadrze?
— Nic podobnego. Chciałem tylko, żeby Kuzia rozprostował sobie nogi, za karę że się po torebkę ruszyć nie chciał!
— Cóż będzie z naszą dzisiejszą uroczystością? — zapytał Mecenasa.
— Łatwo jest z tego kłopotu wybrnąć — zaproponował Motylek. Na Karawanej ulicy jest szyneczek kaukaski z gabinetami wschodnimi. Idźmy tam — wino cudowne dają!
— Bezwstydy, o winie tylko myśli! — sarknęła niania.
Zgodzono się jednogłośnie. Motylek oznajmił, że przedtem musi wstąpić do redakcji swego tygodnika dla zrobienia wielkiej awantury redaktorowi, spóźni się więc nieco. Reszta towarzystwa z właściwą sobie hałaśliwą wesołością wyruszyła z domu, uprowadzając niewzruszoną, jak kamienna rzeźba, Księżniczkę, wywołując ogólne zdumienie przechodniów i gości kaukaskiej restauracji.
Wiera Antonówna natychmiast po wejściu do przylutego gabinetu, wybrała najcichszy i najwygodniejszy kąciak, otoczyła się miękkimi poduszkami i zamarła, niby jaszczurka leniwiem prężąca swe gibkie ciało pod palącymi promieniami słońca.
— Co Wasza Wysokość kaze poradać? — zapytał Mecenasa, cątuąc serdecznie rękę żony. — Szaszłyk karski, czy też zwyczajny?

— Jaka jest różnica?
— Zwyczajny podają małemi kawkami, a karski — dużemi.
— Więc trzeba go kroić? W takim razie wolę zwyczajny.
Wkrótce zjawił się Motylek. Twarz jego wyrażała silne wzburzenie, usta drżały, oczy ciskały pioruny.
— Łajdak! — zawołał już od progu. — Podłe niewolniki!
— Co się stało, Motylku? — zaniepokoił się Mecenasa. — Co cię tak rozdrażniło?
— Ach, Mecenasiu, nie wyobrażasz sobie, co za idjota z mego redaktora!
Już od trzech lat jestem sekretarzem redakcji, pochlebiam sobie, że zyskałem pewne znaczenie i powagę... Odałem do drukarni swe wiersze: „Tajemnica muszli perłowej”. — Pamiętacie? Tak się wam te wiersze podobały! Nieoczekiwanie oznajmił mi redaktor: „Ze względu na technicznych, drukowanemi być nie mogą”. — Cóż to za względ? „Techniczne”? — „Za długie”. — „Ależ wiersze są dobre?” — „Nadzwyczajnie”. — „Więc czemuż pan drukować ich nie chce, czy i Puszkina długich poematów pan by nie przyjął?” — „Nie przyjąłbym”.
— Przebaczyłbym mu moją krzywdę, lecz obrzy Puszkiński znieść nie mogę. Zarzącałem: „A wie pan, kto to jest Puszkiński?” — „A wie pan co to jest względnie techniczne?” Wstałem więc i mówię: „Dzisiaj mój przyjaciel, Nowakowicz, rozerwał trzewik o gwóźdź, może pan poprawi?”
— „Nie jestem pańskim szewcikiem!” — „Owszem szewcem pan jest i tylko szewcem!” Zaczęliśmy obaj krzyczeć. — „Jest pan źle wychowanym m okosem!” — „A pan jest osem, wychowanym w cyrku, umiejącym skakać tylko po ograniczonej powierzchni”. Chwyliłem swe rękopisy, trzasnąłem drzwiami i wyszedłem.
— Przepłucz gardło, Motylku — spokojną i wyniosłą, jak prawdziwa królowa, a my będziemy koło pani jak ptaszki fruwać i szczebiotać.